

Kim jest Alicja?

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM



Alicja Małgorzaty Witkowskiej jest dość przekonująca, choć zupełnie niepotrzebnie aktorka tak często ucieka w krzyk. Natomiast Piotr Siciński w roli sławnego psychiatry jest banalny i jednowymiarowy.

Polską prapremierą „Alicji w łóżku” Susan Sontag w reżyserii Wiesława Górskiego Teatr Polski z Bydgoszczy rozpoczął drugą edycję przeglądu sztuk „Kobiety i... Kobiety”. Górski kolejny raz pokazał, że potrafi wykreować świat pełen poetyckiej subtelności, podejmując jednocześnie akcentowaną w poprzednich spektaklach problematykę wolności.

Kim jest Alicja James? Dziewczynka z krainy czarów? Dojrzała kobietą, która śni na jawie? Trudno odpowiedzieć, bo sen ciągle miesza się z jawą, marzenie z rzeczywistością. Wyobraźnia otwiera nieznane przestrzenie, a świat realny zanika coraz bardziej, aż do ostatniej sceny, kiedy Alicja James naprawdę znalazła się po drugiej stronie lustra.

Spór o samobójstwo

Zanim jednak nastąpi przekroczenie bariery, widzimy Alicję w różnych sytuacjach: z ojcem, bratem, pielęgniarką. Trudno te spotkania nazwać porażką Alicji. Jednak mimo to wszyscy bohaterowie dramatu mijają się i tak naprawdę każdy z nich mówi w pustkę, lub – jeżeli ktoś woli – monologuje sobie tylko znanym kodem. Porozumienie w tym świecie wydaje się niemożli-

we. Idealną ilustracją tej tezy jest najlepsza chyba scena spektaklu, w której Alicja (Małgorzata Witkowska) rozmawia z ojcem (Czesław Lasota). Ojciec w wykonaniu Lasoty wydaje się nieprzystępny z jednej strony, z drugiej zaś zafascynowany jest swoimi dziećmi. Ta fascynacja pełna egocentryzmu (moje dzieci, moje genialne, wygadane dzieci itp.) zabija próbę porozumienia. Monolog ojca zbudowany z elokwentnych frazesów przerywany jest jednym słowem „ojcze” powtarzającym się do momentu, w którym córka zamierzyła się na ojca. Ta rozmowa jest tylko wspomnieniem. Mgławicowym przypomnieniem sporu o samobójstwo, w którym autorytet ojca orzeka: rób, co chcesz.

Świat kobiet ze snu

Kim jest Alicja James? Chorą neurosteniczką czy geniuszem, który przykuwa siebie do łóżka własnym urojeniem? Od pierwszej sceny coraz bardziej uwiadamnia się podwójna obecność Alicji. W życiu każdego człowieka zdarza się czasem, że słyszy siebie mówiącego, że czuje jak głos nim mówi. Reżyser wykorzystał w tym celu wady budynku teatralnego. Alicja mówi, że każde słowo powraca echem. Widz słyszy podwójnie. Alicja słyszy echo samej siebie. Czy to świadomość schizofreniczki, czy genialna intuicja wrażliwej kobiety? W następnych scenach celowo przypominających Szaloną Herbatkę z „Przygód Alicji w Krainie Czarów”. Alicja kilkakrotnie powtarza: „jest nas dwie”. Być może ta, która śni i ta, która jest śniona. Bo scena Herbatki jest sceną snu. Alicja przekracza pewien próg. Pokonuje go we śnie. Wkracza w ten dziwny świat wypełniający w porządku spektaklu widownię teatralną, gdzie przesiadują dziwne „kobietony”. Feministka, stara panna, Mirta, królowa zdradzonych i zmarłych przed ślubem młodych kobiet. Jest tam też ta, która miała uwieść Parsifala. Kun-

dry – symbol wiecznej kobiecości. Wszystkie one od początku obserwują Alicję. Wygląda to tak, jakby na nią czekały, a jej życie stanowiło dla nich widowisko. Przynajmniej dwie role w tej scenie zasługują na uwagę. Alefityna Gościńska jako mocno wytarty już symbol kobiecości, zamknięta w swoim śnie susła. Roma Warmus jako Małgorzata Fuller, silna kobieta, pewna siebie i swoich poglądów. Jedynie Magdalena Woźniak zdaje się odstawać od pozostałych dającą się zauważyć nonszalancją w traktowaniu swojej roli.

Pytanie bez odpowiedzi

Kim jest Alicja James? Oddająca wszystkie doczesne sprzęty złodziejowi. Usiłująca wcisnąć mu lustro, ponieważ dla niej przedstawia ono wartość. Ta scena pokazuje, jak daleko odeszła Alicja od tak zwanego normalnego świata. I ta scena również nie pozwala dać odpowiedzi na postawione w tytule pytanie. Wielka w tym zasługa Małgorzaty Witkowskiej, która nie prowadzi kreowanej przez siebie postaci w kierunku jednoznacznych odpowiedzi, a raczej pozostawia otwarte pytania o granice wolności, o sens i cel poznania, o wartość życia. Spektakl wieńczy piękna scena, gdzie uwięziona w ciele, zamknięta granicami własnej wyobraźni Alicja James zostaje po drugiej stronie lustra. Zaskakuje piękno tego spektaklu, prostota rozwiązań inscenizacyjnych, a także głęboko brzmiąca słyszana z lekkiego oddalenia muzyka z wagnerowskiego „Parsifala”.

WOJCIECH KAJAK
Teatr Polski w Bydgoszczy „Alicja w łóżku” w reżyserii Wiesława Górskiego, ze scenografią Wojciecha Malaka, premiera 6 kwietnia 1997. Górski już w ubiegłym sezonie zabrał się za „Alicję...”. Wtedy skończyło się jednak na pokazie przedpremierowym.